

Dodatek społeczno-kulturalny pisma „Jutrzenka”

AFISZ **polsko-mołdawski**

Kwartalnik 4/2019

kulturalny
wybór



**Kwartet Etnos Ensemble
w Mołdawii**

**Olga Tokarczuk laureatką
Literackiej Nagrody Nobla**



Moldova Festival CONTACT +

**Polscy muzycy
na festiwalu Ethno Jazz**

Duetul format din pianistul Krzysztof Kobylński i gitarzysta Maciej Pysz a ewoluat pe scena unuia dintre cele mai mari festivaluri de muzică din Moldova, Ethno Jazz Festival. În acest an, concertele au avut loc în patru orașe ale Republicii Moldova: Chișinău, Tiraspol, Soroca și Bălți.

Duet zlozony z pianisty Krzysztofa Kobylńskiego i gitarzysty Macieja Pysza wystąpił na scenie Ethno Jazz Festival, jednego z największych festiwali w Mołdawii. Festiwal w tym roku odbył się w czterech miastach Republiki Mołdawii: Kiszyniowie, Tyraspolu, Sorokach i Bielcach.

Muzicieni polonezi la festivalul Ethno Jazz

Polscy muzycy na festiwalu Ethno Jazz

Pianist, compozitor, director artistic al Festivalului de ethnojazz Palmjazz și director al Centrului Cultural Jazzovia din Gliwice, **KRZYSZTOF KOBYLŃSKI** a câștigat treptat recunoaștere europeană, artistul ajungând să fie invitat la numeroase festivaluri din țară și din străinătate. Compozițiile sale îmbină jazzul cu suntele etno sau chiar cu muzica clasică. Numeroși muzicieni renumiți au participat la proiectele sale sau i-au interpretat muzica, precum Randy Brecker, Ambrose Akinmusire, Bill Evans, Paolo Fresu, Richard Galliano, Renaud Garcia-Fons, Trilok Gurt. Realizările sale discografice constau în 35 de albume editate în Polonia și în străinătate.

MACIEK PYSZ este un chitarist și compozitor polonez cunoscut pentru compozițiile sale inspirate din muzica tango, flamenco, jazz, latino și clasică. A susținut concerte alături de nume mari ale scenei internaționale, precum Daniele di Bonaventura, Tim Garland și Francois Arnaud. Stabilizat în Londra din 2003, a fondat acolo primul său Trio, iar în 2008 a înregistrat albumul de debut. Au urmat turnee și colaborări, inclusiv cu Maurizio Minardi și Patrick Bettison, precum și alte albume, ce l-au ajutat să-și consolideze un loc propriu pe scena europeană.



Pianista, kompozytor, dyrektor artystyczny Festiwalu Form Etnicznych i Jazzowych Palmjazz oraz dyrektor Gliwickiego Centrum Kultury Jazzovia, **KRZYSZTOF KOBYLŃSKI** stopniowo zdobywał uznanie w Europie. Artysta zapraszany jest na liczne festiwale w Polsce i za granicą. Jego kompozycje łączą jazz z etnicznymi brzmieniami, a nawet muzyką klasyczną. Wielu znanych muzyków, takich jak Randy Brecker, Ambrose Akinmusire, Bill Evans, Paolo Fresu, Richard Galliano, Renaud Garcia-Fons, Trilok Gurt uczestniczyło w jego projektach lub wykonało jego muzykę. Jego dorobek płytowy obejmuje 35 albumów wydanych w kraju i za granicą.

MACIEK PYSZ to polski gitarzysta i kompozytor znany ze swoich kompozycji inspirowanych tango, flamenco, jazzem, muzyką latino i klasyczną. Na scenach całego świata koncertował z wielkimi nazwiskami, takimi jak Daniele di Bonaventura, Tim Garland i Francois Arnaud. Zamieszkał w Londynie w 2003 roku, założył tam swoje pierwsze Trio, a w 2008 roku nagrał swój debiutancki album. Zaraz potem nastąpiły trasy koncertowe i wspólne projekty, w tym z Maurizio Minardi i Patrickiem Bettisonem, a także kolejne albumy, które pomogły mu umocnić swoje miejsce na europejskiej scenie.

Koncert w Filharmonii Narodowej
im. Sergieja Łankewicza w Kiszyniowie

27 - 29 SEPTEMBRIE 19:00

FILARMONICA NAȚIONALĂ "SERGHEI LUNCHEVICI"

ETHNO
JAZZ
FESTIVAL



Ethno Jazz Festival to jedno z najważniejszych muzycznych wydarzeń w kulturalnym życiu Republiki Mołdawii. Festiwal ma na celu odbudowanie kulturowych mostów oraz tworzenie pozytywnego stosunku do kulturowej różnorodności.



źródło fot.: www.facebook.com/KrzysztofKobylinskiArt/

Oaspeții festivalului de dans contemporan Moldova Festival Contact + 2019 și locuitorii capitalei Republicii Moldova au avut ocazia să participe la un adevărat spectacol de muzică și mișcare la Teatrul Național „Eugene Ionesco” din Chișinău. În cadrul festivalului, au avut loc ateliere conduse de artiști din Polonia, Bulgaria, Finlanda, Irlanda și SUA.

Moldova Festival Contact+ był dla miłośników tańca współczesnego i mieszkańców stolicy Mołdawii okazją do uczestnictwa w performance'ach, które odbywały się w Teatrze Narodowym im. Eugena Ionesco w Kiszyniowie. Festiwalowi towarzyszyły warsztaty, prowadzone przez artystów z Polski, Bulgarii, Irlandii i USA.

MOLDOVA FESTIVAL CONTACT+

Celem festiwalu jest stworzenie przestrzeni do wymiany doświadczeń, połączenie znanego i nieznanego, umożliwienie rozwoju na poziomie przede wszystkim ciała jednak w integracji z umysłem i sercem.

Organizatorom Moldova Festival Contact + zależy na tańcu jako narzędziu do pracy nad własnym procesem rozwoju osobistego oraz działaniach ruchowych prowadzących do zmiany świadomości w zakresie możliwości i zwiększania potencjału własnego ciała. Wydarzenie jest otwarte dla uczestników festiwalu i wszystkich chętnych.

Tegoroczna edycja festiwalu wystartowała 16 września, ale już od 13 września można było wziąć

CO TO JEST IMPROWIZACJA KONTAKTOWA?

Wielu hasło „improvizacja kontaktowa” mówi niewiele. Wedle definicji, jest to technika tańca, w której kontakt fizyczny jest punktem startowym poszukiwań poprzez improvizację ruchową. Jest to więc forma improvizacji tanecznej i jedna z najbardziej znanych oraz najbardziej charakterystycznych form tańca postmodernistycznego.

udział w jego wstępnej części – PreFestivalu. Rozgrzewając się przed festiwalem, jego uczestnicy

stopniowo zaczynali koncentrować się na performance, poszerzając swój estetyczny smak warsztatami i występami. Kluczem do sukcesu jest jednak praktyka, dlatego uczestnicy projektu mieli okazję eksperymentować z dynamiką i charakterem swoich ruchów.

W trakcie festiwalu również odbywały się laboratoria, w których brali udział wszyscy zainteresowani. Intensywne warsztaty improvizacji kontaktowej poprowadzili m.in. artyści z Polski: Paweł Konior i Iwona Olszowska („Ewa i On”), Dariusz Nowak i Dor Mamalia („into me, see”), Agata Siniarska i Karolina Grywnowicz („Druga natura”).

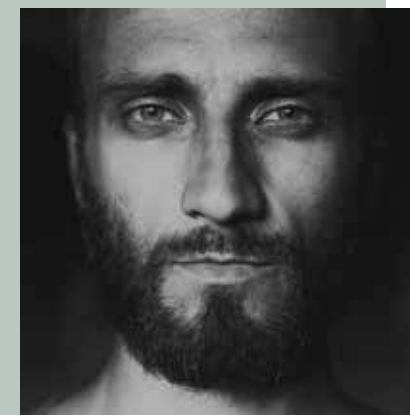
Tatiana Mironik



PAWEŁ MICHAŁ KONIOR jest performerem, tancerzem i nauczycielem. Ukończył Akademię Wychowania Fizycznego w Krakowie w 2008 roku. Zgłębiał wiedzę o tańcu w Salzburg Experimental Academy of Dance.

Jest także nauczycielem improvizacji kontaktowej. Bazuje w niej na ruchu organicznym, przeplatając go z pracą nad ciałem i świadomością ciała. Łącząc teatr i taniec, artysta potrafi pokazać ekspresję i emocje w ruchu, sprawiając, że postać, którą gra, staje się realna, a każdy najmniejszy ruch ma znaczenie.

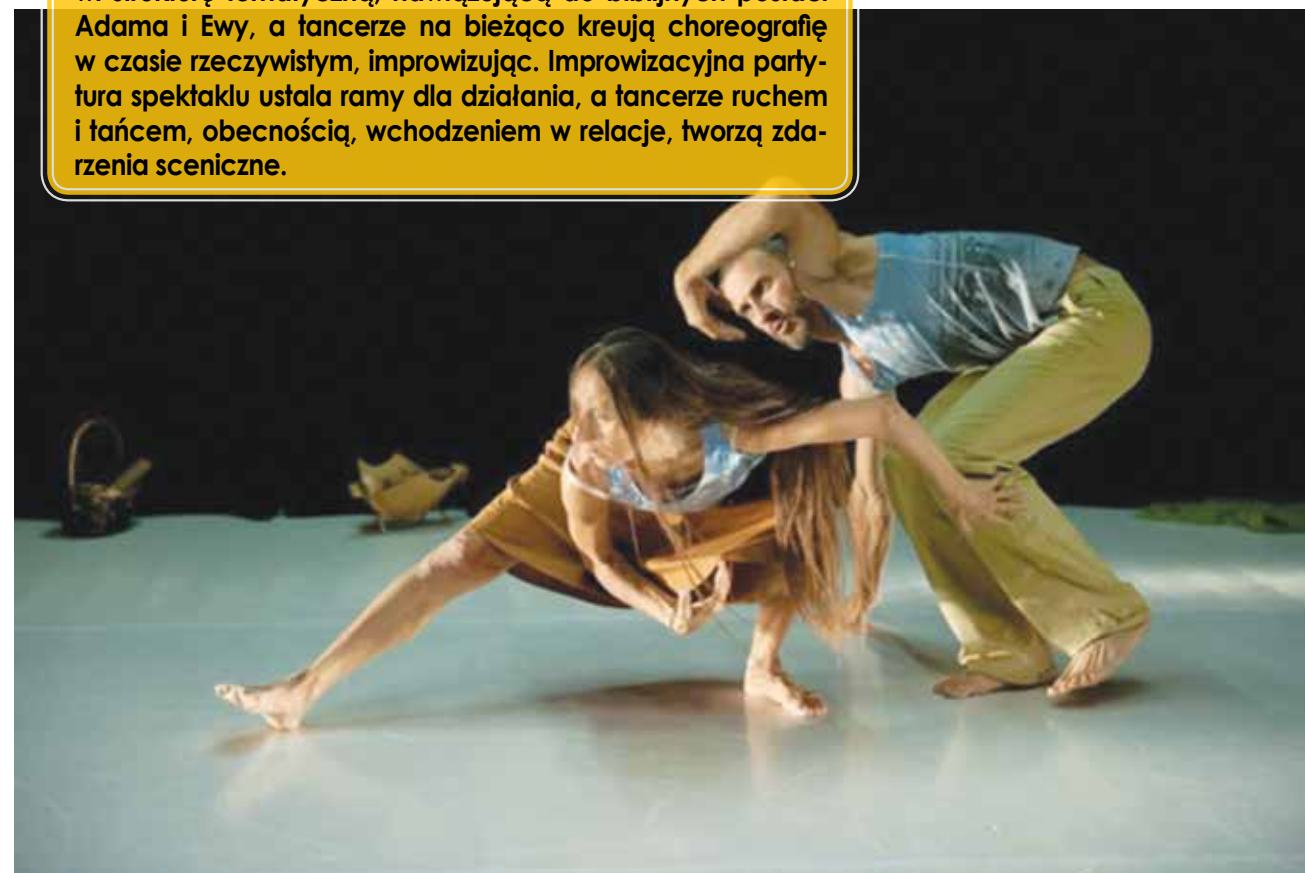
Jego zajęcia oparte są na kilku zasadach: organiczny sposób ruszania się, przepływ, wyczucie, subtelność, zaskakiwanie siebie, partnerów jak i widza, oraz łamanie wszystkich zasad. Improvizacja przenika się z techniką, świadomością ciała i zabawą. Dużą inspiracją są dla niego tai-chi, sztuki walki oraz improvizacja kontaktowa.



IWONA OLSZOWSKA – tancerka, improvizator, choreograf, pedagog Akademii Muzycznej w Łodzi i Krakowie. Założycielka Eksperymentalnego Studio Tańca EST. Tańczyła w USA, Kanadzie, Finlandii, Rosji, Anglii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Niemczech, Austrii, Włoszech, Portugalii, Izraelu, Czechach, Mołdawii, na Ukrainie oraz na festiwalach w Polsce. Obecnie tworzy projekty solowe, uczy na festiwalach za granicą i w kraju.



Spektakl „Ewa i On” stanowi jeden z serii duetów improvizacji strukturalnej w tańcu współczesnym. Scenariusz stanowi strukturę tematyczną, nawiązującą do biblijnych postaci Adama i Ewy, a tancerze na bieżąco kreują choreografię w czasie rzeczywistym, improvizując. Improwizacyjna partytura spektaklu ustala ramy dla działania, a tancerze ruchem i tańcem, obecnością, wchodzeniem w relacje, tworzą zdarzenia sceniczne.



DARIUSZ NOWAK i DOR MAMALIA – rozpoczęli współpracę w 2018 roku; do tej pory stworzyli „into me, see” (2018), „Wood Rabbit” (2019), z którymi występowali m. in. w Saddler's Wells Theatre w Londynie, Suzanne Dellal Centre w Tel Awiwie oraz Korzo Theatre w Hadze. Stworzyli też prace dla kilku akademii tańca współczesnego w Europie oraz Izraelu. Spektakl „into me, see” został zaprezentowany w Paryżu, Amsterdamie, Hadze, Moskwie, St. Petersburgu, Tel Awiwie, Warszawie, Regensburgu i Jekaterynburgu.

„Mamy tendencję do łączenia intymności z bliskością oraz bliskości z pewnym zbiorem wspólnych doświadczeń. W rzeczywistości jednak, zupełnie obcy ludzie, którzy nigdy nie wymienią ani słowa, mogą dzielić intymność – intymność zawartą w wymianie spojrzeń, skinieniu głów, uśmiechu czy wzruszeniu ramion. Bliskość, która trwa przez kilka minut lub przez okres wspólnego słuchania utworu. Porozumienie o życiu. Umowa bez klauzul. Jednomysłność spontanicznie dzielona wraz z niedopowiedzianymi historiami zebranymi wokół pewnej piosenki.”

John Berger



Punktem wyjścia dla projektu „Druga natura” Agaty Siniarskiej i Karoliny Grzywnowicz jest życie i twórczość Poli Nireńskiej, polskiej Żydówki, tancerki i choreografki, która nigdy nie wymknęła się traumie Holocaustu.

Zagłada, dla człowieka będąca doświadczeniem granicznym, dla środowiska naturalnego również okazała się wydarzeniem krytycznym. Nazistowskie ludobójstwo pociągnęło za sobą daleko idące ekobójstwo. Nie da się zaprzeczyć, że w wyniku działań eksterminacyjnych przyroda cierpiała wraz z człowiekiem.

O mare sărbătoare pentru liratura polonă – Olga Tokarczuk a câștigat premiul Nobel pentru Literatură, cea mai importantă distincție care poate fi acordată unui scriitor. „Pentru o imaginație narativă, care, cu pasiune enciclopedică, a reprezentat întreținerea granițelor ca formă de viață” – astfel și-a motivat alegerea Comitetul Nobel al Academiei Suedeze.

Wielkie święto dla polskiej literatury – Olga Tokarczuk otrzymała Nagrodę Nobla, najważniejsze wyróżnienie dla pisarza na świecie. „Za wyobraźnię narracyjną, która z encyklopedyczną pasją pokazuje przekraczanie granic jako formę życia” – tak Akademia Szwedzka uzasadniła swój werdykt.

Olga Tokarczuk laureatką Literackiej Nagrody Nobla



Nagrodę Oldze Tokarczuk przyznano za 2018 rok. Laureatem za rok 2019 został austriacki pisarz i tłumacz Peter Handke. Oboje otrzymają po 9 mln szwedzkich koron.

Ciekawostką jest fakt, że w tym roku po raz pierwszy Literacką Nagrodę Nobla przyznano podwójnie. Do tego w składzie dziewięcioosobowego Komitetu Noblowskiego znalazło się pięciu ekspertów zewnętrznych. Ma to związek z próbą odnowienia zaufania do Akademii Szwedzkiej po zeszłorocznej decyzji o nieogłoszeniu Nagrody Nobla w 2018 roku, która była efektem skandalu seksualnego. Akademia Noblowska chciała odbudować zaufanie. Nie zmieniło się jednak to, że nominacje do nagród Nobla oraz przebieg głosowania członków Akademii była i są tajne od 50 lat.

Zapraszamy naszych czytelników do zapoznania się z fragmentem powieści Olgi Tokarczuk „Bieguni” w oryginale oraz w tłumaczeniu na j. rumuński (tłum. Cristina Godun). Darmowe fragmenty dostępne online.

- 1962 – przyście na świat w Sulechowie koło Zielonej Góry
- 1979 – debiut w czasopiśmie młodzieżowym „Na przełaj”
- 1993 – debiut właściwy powieścią „Podróż ludzi Księgi”
- 1997 – Paszport Polityki, nagroda Kościelskich, Nike czytelników za „Prawiek i inne czasy”
- 1999 – Nike czytelników za „Dom dzienny, dom nocny”
- 2002 – Nike czytelników za „Grę na wielu bębenkach”
- 2008 – Nagroda Literacka Nike (od jury) i Nike od czytelników za książkę „Bieguni”
- 2009 – wydanie „Prowadź swój pług przez kości umarłych”
- 2014 – pierwsze wydanie „Ksiąg Jakubowych”
- 2015 – Nagroda Literacka Nike za „Księgi Jakubowe”
- 2017 – Międzynarodowa Nagroda Literacka samorządu Sztokholmu za „Księgi Jakubowe”
- 2018 – The Man Booker International Prize za książkę „Bieguni” w tłumaczeniu Jennifer Croft
- 2019 – Nagroda Nobla w dziedzinie literatury za 2018 rok

Olga Tokarczuk

BIEGUNY

[fragment]

GŁOWA W ŚWIECIE

Studiowałam psychologię w dużym, ponurym komunistycznym mieście, mój wydział mieścił się w budynku, który w czasie wojny był siedzibą oddziału SS. Tę część miasta zbudowano na ruinach getta, łatwo można było to dostrzec, gdy się patrzyło uważnie – cała dzielnica stała jakiś metr wyżej niż reszta miasta. Metr gruzów. Nigdy nie czułam się tam dobrze; między nowymi blokami i mizernymi skwerami zawsze wiał wiatr, a mroźne powietrze wydawało się szczególnie dotkliwe, szczypało w twarz. W gruncie rzeczy nadal, mimo zabudowy, było to miejsce należące do umarłych. Budynek instytutu śni mi się do dzisiaj – jego szerokie, jakby wykute w kamieniu korytarze, wyszlizgane czyimiś stopami, wytarte krawędzie schodów, wypolerowane dłońmi poręcze, ślady odcisknięte w przestrzeni. Może dlatego nawiedzały nas duchy.

Gdy puszczaliśmy szczury w labirynt, zawsze był jeden, którego zachowanie przeczyło teorii i który za nic miał nasze bystre hipotezy. Stawał na dwóch łapkach, wcale nie zainteresowany nagrodą na końcu eksperymentalnej trasy; niechętny przywilejom odruchu Pawłowa, omiatał nas wzrokiem, a potem za-

wracał albo bez pośpiechu oddawał się badaniu labiryntu. Szukał czegoś w bocznych korytarzach, próbował zwrócić na siebie uwagę. Piszczął zdezorientowany, a wtedy dziewczyny, wbrew regułom, wyciągały go z labiryntu i brały na ręce.

Mięśnie martwej, rozciągniętej żaby zginały się i prostowały pod dyktando elektrycznych impulsów, lecz w taki sposób, który nie został jeszcze opisany w naszych podręcznikach – dawały nam znaki, a kończyny wykonywały oczywiście gesty groźby i szyderstwa, czym przeczyły uświęconej wierze w mechaniczną niewinność odruchów fizjologicznych.

Uczono nas tutaj, że świat da się opisać, a nawet wyjaśnić za pomocą prostych odpowiedzi na inteligentne pytania. Że w swej istocie jest bezwładny i martwy, że rządzi nim dość proste prawa, które należy wyjaśnić i podać – najlepiej wykorzystując diagram. Domagano się od nas eksperymentów. Formułowania hipotez. Weryfikowania. Wprowadzano nas w tajemnice statystyki, wierząc, że za jej pomocą można doskonale opisać wszelkie prawidłowości świata – że 90 procent jest bardziej znaczące niż pięć.

Lecz dziś wiem jedno: ten, kto szuka porządku, niech unika psychologii. Niechże się zdecyduje raczej na fizjologię czy teologię, będzie miał przynajmniej solidne oparcie – albo w materii, albo w duchu; nie pośliźnie się na psychice. Psychika to bardzo niepewny obiekt badań.

Mieli rację ci, którzy mówili, że tego kierunku nie wybiera się z powodu przyszłej pracy, ciekawości czy powołania do pomocy innym, lecz z innej bardzo prostej przyczyny. Podejrzewam, że wszyscy mieliśmy jakiś głęboko ukryty defekt, choć zapewne sprawialiśmy wrażenie inteligentnych, zdrowych młodych ludzi – defekt był zamaskowany, sprawnie zakamuflowany na egzaminach wstępnych. Kłębek emocji ciasno spleciony, sfilcowany jak te dziwne guzy, które znajduje się czasem w ludzkim ciele i które można zobaczyć w każdym szanującym się muzeum anatomopatologii. Ale i może nasi egzaminatorzy byli ludźmi tego samego rodzaju i w rzeczywistości wiedzieli, co robią? Bylibyśmy zatem ich dziećmi. Kiedy na drugim roku omawialiśmy funkcjonowanie mechanizmów obronnych i odkrywaliśmy z podziwem potęgę tej części naszej

psychiki – zaczynaliśmy rozumieć, że gdyby nie istniały racjonalizacja, sublimacja, wyparcie, te wszystkie sztuczki, którymi raczymy samych siebie, że gdyby można było spojrzeć na świat bez żadnej ochrony, uczciwie i odważnie – pękłyby nam serca.

Dowiedzieliśmy się na tych studiach, że jesteśmy zbudowani z obron, z tarcz i zbroi, jesteśmy miastami, których architektura sprowadza się do murów, baszt i fortyfikacji; państwami bunkrów.

Wszystkie testy, wywiady i badania przeprowadzaliśmy wzajemnie na sobie i po trzecim roku studiów potrafiłam już nazwać, co mi dolega; było to jak odkrycie własnego tajemnego imienia, którym wzywa się do inicjacji.

Nie zabawiłam długo w wyuczonym zawodzie. W czasie jednego z wyjazdów, kiedy utknęłam bez pieniędzy w wielkim mieście i pracowałam jako pokojówka, zaczęłam pisać książkę. Była to opowieść do podróży, do czytania w pociągu, taka, jakbym ją pisała sama dla siebie. Książka – tartinka, do połknięcia od razu, bez gryzienia.

Potrafiłam się odpowiednio skupić i skoncentrować, stawałam się na jakiś czas monstrualnym uchem do słuchania szmerów, ech i szelestów; dalekich głosów dochodzących zza jakiejś ściany.

Lecz nigdy nie stałam się prawdziwą pisarką czy – lepiej powiedzieć – pisarzem, bo w tym rodzaju słowo to brzmi poważniej. Mnie życie zawsze się wymykało. Natrafiałam tylko na jego ślady, jakieś marne wylinki. Gdy namierzałam jego pozycje, ono było już gdzie indziej. Znajdowałam tylko znaki, jak te napisy na korze parkowych drzew: „Tu byłem”. W moim pisaniu życie zamieniało się w niekompletne historie, oniryczne opowiadki, niejasne wątki, ukazywało się z daleka w niezwykłych poprzysuwanych perspektywach albo w poprzecznych przekrojach – i trudno byłoby wysnuć jakieś wnioski co do całości.

Każdy, kto kiedykolwiek próbował pisać powieści, wie, jakie to

ciężkie zajęcie, to niewątpliwie jeden z najgorszych sposobów samozastrudnienia. Trzeba cały czas pozostawać w sobie, w jednoosobowej celi, w całkowitej samotności. To kontrolowana psychoza, paranoja z obsesją zaprzęgnięta do pracy, dlatego pozbawione piór, tiurniur i weneckich masek, z których je znamy, a przebrane raczej w rzeźnicze fartuchy i gumki, z nożem do patroszenia w rękę. Widzi się z tej pisarskiej piwnicy zaledwie nogi przechodniów, słyszy się stuk obcasów. Czasami ktoś przystanie, żeby schylić się i rzucić do wnętrza okiem, można wtedy ujrzyć ludzką twarz i zamienić nawet kilka słów. W istocie jednak umysł zajęty jest swoją grą, którą toczy sam przed sobą w naszkicowanym pośpiesznie panoptikum, rozstawiając figurki na prowizorycznej scenie – autor i bohater, narratorka i czytelniczka, ten, który opisuje, i ta opisana; stopy, buty, obcasy i twarze prędeży czy później staną się częścią tej gry.

Nie żałuję, że upodobałam sobie to szczególne zajęcie – nie nadawałabym się na psychologa. Nie umiałam wyjaśniać, wywoływać z ciemni umysłów zdjęć rodzinnych. Zwierzenia innych – te często mnie nudziły, co przyznaję ze smutkiem. Mówiąc szczerze, często bywało, że wołałabym odwrócić nasze relacje i zacząć opowiadać im o sobie. Musiałam pilnować się, żeby nie złapać nagle pacjentki za rękaw i nie przerwać jej w pół słowa: „Co też pani mówi! A ja to czuję zupełnie inaczej! A mnie co się śniło! Proszę posłuchać...”. Albo: „Co pan wie o bezsenności! To ma być atak paniki? Niechże pan nie żartuje. Ten, który ja miałam ostatnio, to dopiero było...”.

Nie umiałam słuchać. Nie przestrzegałam granic, popadałam w przeniesienia. Nie wierzyłam w statystykę i weryfikowanie teorii. Postulat: jedna osobowość – jeden człowiek, wydawał mi się zawsze zbyt minimalistyczny. Miałam skłonność do zamazywania oczywistości, podawania w wątpliwość niezbitych argumentów – to był nawyk, perwer-

syjna joga mózgu, subtelna przyjemność doznawania wewnętrznego ruchu. Podejrzliwe oglądanie każdego sądu, smakowanie go pod językiem i w końcu spodziewane odkrycie, że żaden nie jest prawdziwy, tylko fałszywy, a jego marka sfabrykowana. Nie chciałam mieć stałych poglądów, byłyby niepotrzebnym bagażem. W dyskusjach stawałam raz po jednej, raz po drugiej stronie – i wiem, że nie lubili mnie za to moi rozmówcy. Byłam świadkiem dziwnego zjawiska, które zachodziło w mojej głowie: im więcej znajdowałam argumentów „za”, tym więcej przychodziło mi do głowy tych „przeciw”, a im bardziej przywiązywałam się do tych pierwszych, tym bardziej ponętne stawały się te drugie.

Jakże miałabym badać innych, skoro samej trudno mi było rozwiązać każdy test. Kwestionariusz osobowości, ankieta, kolumny pytań i wyskalowane odpowiedzi wydawały mi się za trudne. Szybko zauważyłam to swoje upośledzenie, dlatego na studiach, gdy badaliśmy się nawzajem w ramach praktyki, dawałam odpowiedzi przypadkowe, na chybił trafił. Wychodziły potem z tego dziwne profile – krzywe wiedzione na osi współrzędnych. „Wierysz, że najlepszą decyzją jest ta, którą najłatwiej zmienić?” Czy wierzę? Jaką decyzję? Zmienić? Kiedy? Jak najłatwiej? „Czy wchodząc do pokoju, zajmujesz raczej miejsce centralne niż peryferyjne?” Do jakiego pokoju? I kiedy? Czy pokój jest pusty, czy pod jego ścianami stoją czerwone pluszowe kanapy? A okna – jaki jest za nimi widok? Pytanie o książkę: czy wolę ją czytać, zamiast iść na przyjęcie, czy też jest to zależne od tego, jaka to książka i jakie to przyjęcie?

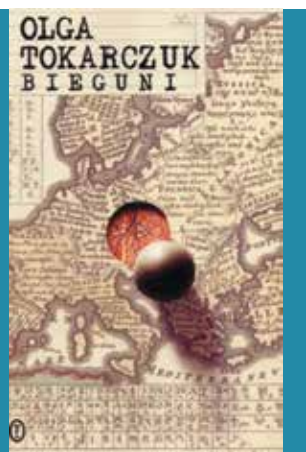
Co to za metodologia! Milcząco zakłada się, że człowiek nie zna siebie, lecz gdy mu podsunąć odpowiednie sprytne pytania, sam się ów człowiek zlustrowe. Sam zada sobie pytanie i sam na nie odpowie. Niebacznie zdradzi przed sobą tajemnicę, o której nic nie wie.

I drugie założenie, śmiertelnie niebezpieczne – że jesteśmy stali, a nasze reakcje są przewidywalne.

Jedna z najgłośniejszych i najszerzej komentowanych powieści ostatnich lat. Pierwsza polska książka uhonorowana Międzynarodową Nagrodą Bookera, otrzymała również Literacką Nagrodę Nike 2008 i nominację do National Book Award 2018.

Co mamy wspólnego z biegunami – prawosławnym odłamem starowierców, ludźmi, którzy zło oswajają ruchem? Ile jest w nas z biegunów?

Od dawnych sułtańskich pałaców przez siedemnastowieczne gabinety osobliwości po współczesne hale odlotów – Olga Tokarczuk zabiera czytelników w niezwykłą podróż przez różne miejsca i czasy. Zaprasza do wspólnego oswajania migożliwej, fragmentarycznej rzeczywistości, do porzucania utartych szlaków. Ta powieść nie ma granic – dzieje się na całym świecie.



Olga Tokarczuk

RĂTĂCITORII

[fragment]

CU CAPUL ÎN LUME

Am studiat psihologia într-un mare și sumbru oraș comunist, facultatea mea se afla într-o clădire care, în timpul războiului fusese sediul departamentului SS. Partea aceasta a orașului fusese construită pe ruinele ghetoului, lucru ușor observabil dacă te uitați cu atenție – întreg cartierul se afla la vreun metru deasupra restului orașului. Un metru de ruine. Niciodată nu m-am simțit bine acolo; printre blocurile noi și piațele mizere bătea mereu vântul, iar cel mai supărător îmi părea aerul geros, te mușca de față. În esență, acel

loc continua să fi e, în ciuda reconstrucției lui, un spațiu al morților. Clădirea facultății mă bântuie și astăzi în vis – coridoarele lui late, ca săpate în piatră, lustruite de picioarele cuiva, marginile treptelor tocite, balustradele frecate de mâinile studenților, urme amprentate în spațiu. Poate de aceea ne bântuiau duhurile. Când eliberam câte un șobolan în labirint, de fiecare dată era câte unul al cărui comportament nega teoriile și căruia puțin îi păsa de ipotezele noastre inteligente. Stătea pe etichetele din spate, total dezinteresat de premiul care îl aștepta la capătul traseului experimental; potrivit priorităților reflecției lui Pavlov, ne măsura pe toți cu privi-

rea, apoi se întorcea sau pornea fără grabă să cerceteze labirintul. Căuta ceva pe culoarele laterale, încerca să atragă atenția asupra sa. Chițâia dezorientat și atunci fetele, în poziția regulamentului, îl scoteau din labirint și-l luau în mâini. Mușchii broaștei moarte, întinse pe masă, se contractau și se îndreptau sub imperiul impulsurilor electrice, dar nu într-un mod descris în manualele noastre – ne dădeau semnale, iar membrele executau gesturi evidente de amenințare și dispreț, care contraziceau convingerea confinsă în inocența mecanică a reflecției exelore ziologice. Aici ne învățau că lumea poate fi descrisă, ba chiar explicată cu ajutorul unor răspunsuri simple la întrebări inteligente. Că, în esență sa, lumea este nemișcată și inertă, că e guvernată de legi destule de simple care trebuie lămurite și indicate – de preferat cu ajutorul unei diagrame. Ni se cerea să desfășurăm experimente. Să formulăm ipoteze. Să le verificăm. Eram inițiați în tainele statisticilor, având credința că toate legăturile lumii pot fi perfect descrise cu ajutorul lor – că 90% este mult mai semnificativ decât 5%. Însă astăzi știu un lucru: cel ce caută ordinea mai bine să evite psihologia. Să se hotărască mai bine asupra fiziologiei sau

teologiei, cel puțin astfel va avea un sprijin solid – fi e în materie, fi e în spirit; nu va aluneca pe terenul ezitant al psihicului. Psihicul este un obiect de cercetare foarte nesigur. Aveau dreptate cei care spuneau că domeniul acesta de studiu nu îl alegi prin prisma viitoareii activități, din curiozitate sau din vocația de a le veni altora în ajutor, ci dintr-o altă pricină mult mai simplă. Bănuiesc că toți aveam un defect adânc ascuns, cu toate că neîndoielnic făceam impresia unor tineri inteligenți și sănătoși – defectul era ascuns, camuflat cu abilitate la examenele de admitere. Un ghem de emoții foarte strâns legat, bătut, asemenea acelor noduli ciudați care se descoperă uneori în corpul omenesc și pe care îi poți vedea în orice muzeu de anatomopatologie care se respectă. Dar poate că și examinatorii noștri erau oameni de aceeași speță și în realitate știau bine ce fac? Eram astfel urmașii lor. Când în anul II am discutat despre funcționarea mecanismelor de apărare și am descoperit cu admirație puterea acestei părți a psihicului nostru, am început să înțelegem că, dacă nu ar fi existat rațiunea, sublimarea, rezistența, toate aceste trucuri cu care ne hrănim singuri, dacă am fi capabili să privim lumea

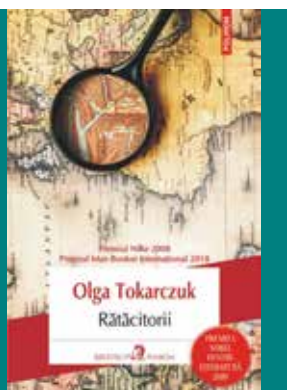
fără nici o măsură de protecție, cu îndrăzneală și bună-credință, ne-ar crăpa inima. Am aflat la studii că suntem plămădiți din măsuri de apărare, din pavăză și armură, că suntem asemenea unor orașe a căror arhitectură se reduce la ziduri de apărare, turnuri și fortificații; suntem asemenea unor state de cazemate. Toate testele, interviurile și experimentele le-am desfășurat în egală măsură pe noi înșine și, la sfârșitul anului III, știam deja să spun ce mă supără; era ca și cum aș fi descoperit propriul nume secret, cel sub care ești chemat la inițiere.

Nu m-am jucat prea mult cu meseria pentru care fusesem formată. În timpul uneia dintre plecări, când am rămas fără bani într-un mare oraș și m-am angajat cameristă, am început să scriu o carte. Era o poveste de călătorie, de citit în tren, una dintre poveștile pe care aș fi scris-o pentru mine înșami. O carte-tartină – de înghițit dintr-o dată, pe nemestecate. Reușeam să mă concentrez corespunzător, deveneam pentru o vreme o ureche uriașă cu ajutorul căreia captam foșnetele, ecourile și șoaptele; glasurile îndepărtate care răzbăteau până la mine prin pereți. Dar niciodată nu am devenit o scriitoare adevărată sau – mai bine zis – un scriitor, fiindcă la genul masculin cuvântul acesta sună mai serios. Mie viața parcă mi-a scăpat mereu printre degete. Dădeam numai peste urmele ei, peste niște exuvii mizere. Când îi depistam coordonatele, era deja în altă parte. Nu mai găseam decât amprente, asemenea inscripțiilor de pe scoarța copacilor din parcuri: „Am fost aici“. În scrisul meu viața se preschimba într-o istorie incompletă, în povestioare onirice, cu intrigi neclare, îmi apărea de departe în perspective neobișnuite și răsturnate sau în secțiuni transversale – și mi era greu să trag niște concluzii cu privire la întreg. Oricine a încercat vreodată să scrie un roman știe ce înțeleptă anevoie este, desigur una dintre cele mai amarnice înțeleptici cu care te poți ocupa. Trebuie să rămâi mereu în interio-

rul propriei tale ființe, într-o celulă individuală, în solitudine absolută. E o psihoză controlată, paranoia și obsesia fiind înhamate laolaltă în această activitate, de aceea sunt lipsite de penele, crinolinelor și măștile venețiene după care le recunoaștem și mai degrabă deghizate, cu șorțuri de măcelar, galoși și cuțit de măcelar în mână. Din această celulă de scriitor abia de se văd picioarele trecătorilor, se aude țâcănitul tocurelor. Uneori cineva se oprește pentru a se apleca și a arunca o privire înăuntru, și atunci poți zări un chip omenesc și poți chiar schimba câteva cuvinte. Totuși, în esență, cugetul este ocupat cu propriul joc pe care îl desfășoară singur în panopticul schițat în grabă, dispunând fi gurile pe scena provizorie – autorul și eroul, naratoarea și cititoarea, cel care descrie și cel descris; picioarele, pantofii, tocurele și chipurile vor deveni mai devreme sau mai târziu o parte a acestui joc. Nu regret că am îndrăgii această înțeleptă în particular – nu aș fi un psiholog bun. Nu mă pricepeam să lămuresc, să scot din tenebrele minții imaginile de familie. Confesiunile altora adeseori mă plictiseau, fapt pe care îl admit cu tristețe. Sincer, adeseori se întâmpla să prefer să răstorn relațiile și să încep să le povestesc pacienților despre mine. Trebuia să mă supraveghez să nu-i prind brusc de mână și să nu-i întrerup în timp ce vorbeau: „Ce-mi spuneți! Dar eu simt cu totul altfel! Sau poate ați visat! Ascultați...“. Sau: „Ce știți dumneavoastră despre insomnie! Acesta este după părerea dumneavoastră un atac de panică? Nu mai glumiți. Ultimul pacient pe care l-am avut, abia acela...“. Nu știam să ascult. Nu respectam limitele, le forțam. Nu credeam în statistici și în verificarea teoriilor. Postulatul: o singură personalitate – un singur om mi s-a părut întotdeauna minimalist. Aveam tendința de a elimina certitudinile, de a pune la îndoială argumentele incontestabile – era un nărav, o perversă yoga a minții, o plăcere subtilă de a trăi o mișcare interioară. Scrutarea suspicioasă

a oricărei păreri, degustarea ei îndelungată și, în final, descoperirea mult așteptată că nici una nu este adevărată, ci falsă, iar marca ei contrafăcută. Nu doream să am păreri definitive, erau un bagaj inutil. În discuții mă aflam când de o parte, când de cealaltă – și știu că interlocutorii mei nu mă plăceau din cauza aceasta. Eram martorul unui fenomen ciudat care se derula în capul meu: cu cât mai multe argumente „pentru“ găseam, cu atât mai multe îmi veneau în cap argumentele „împotriva“, și cu cât mai mult mă atașam de primele, cu atât mai ispititoare deveneau celelalte. Cum puteam eu să îi examinez pe alții, de vreme ce mie înșami îmi era greu să dezleg orice test. Chestionarul personalității, ancheta, coloane întregi de întrebări și posibilitățile de răspunsuri mi se păreau prea dificile. Am observat repede această infiltrație a mea, de aceea în timpul facultății, când ne analizam reciproc în cadrul seminarelor practice, dădeam răspunsuri la întâmplare, care cum îmi venea. De aceea rezultau mereu profeții ciudate – strâmbe, dacă le priveai pe axa coordonatelor. „Crezi că cea mai bună decizie este cea pe care o poți cel mai ușor schimba?“ Dacă eu cred asta? Ce decizie? Să o schimb? Când? Cât de ușor? „Când intri într-o încăpăre, ocupi un loc central sau marginal?“ Despre care încăpăre e vorba? Și când? Încăpărea este goală, de-a lungul pereților ei se află aliniate canapele roșii de pluș? Iar ferestrele – ce privilegii oferă? Întrebare despre carte: dacă prefer să o citesc în loc să merg la o petrecere sau acest lucru depinde de felul cărții și de felul petrecerii? Ce metodologie! Se presupune de la sine că omul nu se cunoaște pe sine, dar dacă îi bagi sub nas întrebările istețe corespunzătoare, se descoperă singur pe sine. Singur își pune întrebările și singur răspunde la ele. Își dezvăluie nechibzuit tainele despre care nu știe nimic. Și cealaltă premisă, fatal de periculoasă – că suntem mereu aceiași, iar reacțiile noastre sunt previzibile.

Un anatomist olandez din secolul al șaptesprezecelea descoperă tendonul lui Ahile secționându-și propriul picior amputat. Inima lui Chopin călătorește clandestin spre locul odihnei veșnice, dusă la Varșovia de sora lui preaiubită. O femeie trebuie să se întoarcă în Polonia natală ca să-și otrăvească iubitul din adolescență. Un fină simte că o ia razna când soția și fiul lui dispar misterios în timpul unei vacanțe, apărând apoi ca și cum nimic nu s-ar fi întâmplat. Prin personajele sale și poveștile lor, legate unele de altele printr-un fir narativ jucăuș-straniu și plin de revelații, Rătăcitorii arată ce înseamnă să călătorești, să fii hoinar, un trup în continuă mișcare nu numai în spațiu, dar și în timp. De unde suntem? Pe unde am trecut? Unde ne ducem?... se întrebă întruna cel care călătorește. Romanul Rătăcitorii dă sensuri acestor întrebări.



FILARMONICA NAȚIONALĂ
„SERGHEI LUNCHEVICI”

12 NOIEMBRIE ORA 18:00 SALA MARE
INTRARE LIBERĂ

CONCERT CAMERAL
DE ZIUA INDEPENDENȚEI REPUBLICII POLONE

Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kiszyniowie

Cvartetul
etnos
ensemble (POLONIA)

De Ziua Independenței a Republicii Polone, la Filarmonica Națională din Chișinău a evoluat cvartetul polonez Etnos Ensemble.

W ramach obchodów Święta Niepodległości Polski w Filharmonii Narodowej w Kiszyniowie wystąpił polski kwartet Etnos Ensemble.



Etnos Ensemble to zespół muzyczny wykonujący autorskie kompozycje inspirowane wpływami etnicznymi z całego świata oraz muzykę bałkańską, polską i żydowską.

Zespół tworzy grupa zaprzyjaźnionych instrumentalistów. Styl, który prezentują w swojej muzyce jest indywidualny i oryginalny, dlatego trudno go określić jako jeden gatunek. Najczęściej w muzyce grupy można usłyszeć wpływy tradycyjnej muzyki bałkańskiej, polskiej, klezmerskiej z elementami jazzu.

Etnos Ensemble stawiają na wyrazistość brzmienia i szczerość swojego przekazu. Dzięki temu na scenie, porwani muzycznym żywiołem, wciągają słuchaczy w swój dźwiękowy świat i nie pozwalają nikomu pozostać obojętnym na ich muzykę.

Kompozycje zespołu to utwory zarówno nasycone wyrazistą emocją i żarliwym zaśpiewem, jak i taneczne, rytmiczne, medytacyjne. Etnos Ensemble do tradycji sięga nienachalnie, stara się odwołać do jej ukrytych aspektów – skal, rytmiki, przestrzeni dźwięku. Dla muzyków zespołu to ciekawy eksperyment – być między tradycją a nowoczesnością; między ludowizną a elegancją; między wyobraźnią a dźwiękiem.

Zespół tworzą absolwenci Akademii Muzycznej w Katowicach i Krakowie: Bartosz Pacan – klarinet, Konrad Merta – akordeon, Piotr Gach – wiolonczela, Łukasz Mazanek – kontrabas.

■ Na zdjęciu: zapowiedź okolicznościowego koncertu polskiego zespołu muzycznego Etnos Ensemble na rosyjskojęzycznej stacji CTC w Kiszyniowie

„Dziś za nami intensywny i pełen wrażeń dzień :) Konrad wraz z Piotrkim i Panem Ambasadorem wystąpili rano w telewizji, gdzie opowiedzieli o jutrzejszym koncercie w Filharmonii i zagrali jego zapowiedź.

Następnie wszyscy czterej udaliśmy się do szkoły muzycznej im. A. Stârcea w Kiszyniowie i wykonaliśmy krótki koncert dla uczniów i nauczycieli. Dzień zwieńczyliśmy warsztatami muzycznymi dla uczniów akordeonu i wiolonczeli.

Dziękujemy za zaproszenie do Mołdawii i entuzjastyczne przyjęcie naszej muzyki podczas obchodów Święta Niepodległości! Wspaniale było móc wystąpić w tej pięknej i pełnej sali!

(facebook.com/etnosensemble/)

BARTOSZ PACAN

Klarrecista, który ukończył z wyróżnieniem Akademię Muzyczną w Katowicach w klasie prof. Andrzeja Janickiego. Od 2010 roku jest członkiem Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Doskonalił również swój warsztat u Piotra Szymysłika, Arnaud Leroy, Valtera Vitka, Jiri Hlavaca, Nicholasa Coxa, Davida Krakauera. Bartek jako solista koncertował z orkiestrami: NOSPR, Orkiestrą Kameralną Polskiego Radia Amadeus, Śląską Orkiestrą Kameralną, Filharmonią Śląską, Filharmonią Częstochowską oraz Filharmonią Rybnicką.

W Etnos Ensemble Bartek jest bardzo silną i charyzmatyczną osobowością. Swoją grą przyciąga i porusza nie tylko melomanów, ale i początkujących słuchaczy. W wolnych chwilach z przyjemnością całym sobą oddaje się on pełnieniu roli tatusia swojej maleńkiej pociechy.



Etnos Ensemble właśnie wydaje drugą płytę. Muzycy zatytułowali ją „Gardens”, czyli Ogrody. Album to wynik ponad dwóch lat poszukiwań artystycznych i przygód estradowych.

Muzycy stworzyli barwny brzmieniowo album. Wyrazili w swoich kompozycjach mnogość swoich skojarzeń z ogrodami. Są utwory nasycone wyrazistą emocją, jakby żarliwym zaśpiewem lecz również taneczne, bawiące się rytmem, medytacyjne, a także proste melodie...

KONRAD MERTA

Akordeonista, aranżer i kompozytor, który ukończył studia doktoranckie w Akademii Muzycznej w Katowicach w klasie akordeonu prof. Joachima Pichury i dr Piotra Chołółowicza. Swoje umiejętności doskonalił również w Folkwang Universität der Kunst w Essen. Wielokrotnie koncertował w Europie, Azji i Afryce poszukując tam muzycznych inspiracji.

Muzyka, a zwłaszcza muzyka z elementami folku jest dla Konrada Mertę sposobem na życie. To właśnie on jest „mózgiem” przedsięwzięcia o nazwie Etnos Ensemble. Właściwie może powiedzieć, że po latach zajmowania się tą dziedziną upodobał się do niej pod względem charakteru. Konrad swoim postępowaniem, zachowaniami i energią oddaje sedno muzyki etnicznej – jest spontaniczny, żywiołowy i radosny, jednak potrafi też na chwilę pozostać w zadumie i pełnej harmonii. To wszystko słysząc i czując w jego kompozycjach i aranżacjach.

PIOTR GACH

Wiolonczelista urodzony w Słupsku, gdzie w wieku 6 lat rozpoczął naukę gry na instrumencie. Piotr jest laureatem wielu nagród i stypendiów. Po ukończeniu liceum, dzięki wsparciu Korporacji City of London, został studentem w Guildhall School of Music and Drama w Londynie. Po powrocie do Polski rozpoczął współpracę z ad. dr Piotrem Janosikiem, u którego ukończył studia w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Aktualnie występuje z orkiestrami Filharmonii Krakowskiej, Radomskiej Orkiestry Kameralnej oraz Orkiestry Kameralnej Miasta Tychy AUKSO.

Podczas występów w Etnos Ensemble można go poznać nie tylko jako świetnego instrumentalistę, ale i również konferansjera na kształt frontmanów. To między innymi dzięki jego wypowiedziom koncerty grupy nabierają niepowtarzalnego charakteru i przybliżają słuchaczom specyfikę muzyki folkowej. Jego oryginalny sposób mówienia o muzyce wzbogacony słuszną porcją osobistych przemyśleń na temat muzyki sprawiają, że koncerty grupy pozostają na długo w pamięci publiczności.

ŁUKASZ MAZANEK

Kontrabasista, świeżo upieczony absolwent krakowskiej Akademii Muzycznej, którą ukończył w klasie kontrabas as. Krzysztofa Firlusa. Wcześniej pociągnięcia smyczkiem i pizzicata doskonalił pod okiem mgr Gerarda Przybyły w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej w Bytomiu. Jest laureatem licznych przesłuchań i festiwali. Koncertuje jako solista, kameralista, muzyk orkiestrowy – jest liderem grupy kontrabasów w orkiestrze Sinfonietta Cracovia.

Kolejną wielką pasją Łukasza obok muzyki jest jedzenie, a właściwie gotowanie. Szczególnie upodobał on sobie cukiernictwo, co bardzo odpowiada pozostałym członkom zespołu! W Etnos odpowiada on również za transport, ponieważ jako jedyny potrafi do starego Opla Corsy zapakować kontrabas, wiolonczelę, gitarę i trzech pasażerów.

źródło: etnosensemble.pl

S-a încheiat cea de-a patra ediție a concursului POLISH TALENT SUPPORT. În iunie 2019 am aflat cine sunt câștigătorii. Printre aceștia este și o moldoveancă cu origini poloneze, din orașul Soroca, Ludmila Marjinean, care a obținut locul I la categoria Fotografie.

Czwarta edycja konkursu POLISH TALENT SUPPORT dobiegła końca i już w czerwcu 2019 roku poznaliśmy zwycięzców, wśród których znalazła się Polka z moldawskiego miasta Soroki – Ludmiła Marjinean. Zdobyła pierwsze miejsce w kategorii Fotografia.

Pałac Potockich na zdjęciu konkursowym



Polish Talent Support to projekt skierowany do młodych artystów polskiego pochodzenia zainteresowanych modą, fotografią, aktorstwem, tańcem oraz wnętrzami. Polish Talent Support promuje i wspiera polskie talenty, zarówno osoby już uznane, jak i te dopiero zdobywające międzynarodowy rozgłos. Twórcą projektu są Krakowskie Szkoły Artystyczne.

Wiele zgłoszeń napłynęło do organizatorów IV edycji konkursu z różnych stron świata, m. in. z Białorusi, Francji, Kirgizji, Litwy, Mołdawii, Niemiec, Ukrainy i Wielkiej Brytanii.

Największą popularnością cieszyły się kategorie Fashion, Drama oraz Photography. W tej ostatniej, w temacie „Polonika na Wschodzie” zwyciężyła praca Ludmiły Marjinean (Soroki), przedstawiająca pałac Potockich w Tulczynie (Ukraina).

LUDMIŁA MARJINEAN:

– Tulczyn to miasto na wschodnim Podolu, na Ukrainie, dawna polska rezydencja magnacka. Moje wrażenia ze spotkania z tym małym miasteczkiem były niezapomniane! Zobaczyłam Tulczyn wczesnym rankiem, kiedy promienie słońca dopiero zaczynały dotykać bruku, kwitły akacje... Cisza otaczała śpiące miasto, w centrum którego są piękne zabytkowe budynki. Ale największe wrażenie wywarł na mnie pałac Potockiego!

W latach 80. XVIII wieku Szczęsny Potocki zbudował w Tulczynie, wg projektu Lacroix, największy pałac magnacki Rzeczypospolitej – „kresowy Wersal”. Stosunkowo dobrze zachowany pałac jest przykładem polskiej architektury klasycystycznej i charakterystycznego dla niej typu palladiańskiego. Podczas wizyty w Tulczynie w 1787 r. pałac podziwiał król Stanisław August Poniatowski. W 1792 r. stanowił główny ośrodek konfederacji targowickiej, po II rozbiórze, w 1793 r., włączony do Imperium Rosyjskiego. W latach 20. XIX wieku Tulczyn był jednym z miejsc spotkań dekabrystów. Pod koniec XIX wieku pałac tulczyński przeszedł na własność państwa.



Ważne miejsce w historii festiwalu w Cannes – głównego festiwalu filmowego planety – tradycyjnie zajmują oficjalne plakaty, które mają za zadanie nie tylko wyrazić szacunek dla legendarnych filmów, ale czasem same mogą być uważane za dzieła sztuki.

Mieszkający we Francji polski plastyk, Wojciech Siudmak, w latach 70. stworzył niemało efektownych fantastycznych obrazów, ilustrował na przykład kultowe polskie wydanie „Diuny” Franka Herberta. Odpowiada również za niektóre z najbardziej interesujących plakatów festiwalu w Cannes, włączając w to afisz z 1975 roku.

La Festivalul de la Cannes – cel mai important festival de film de pe planetă – un rol important îl au afişele oficiale. Concepute în așa fel încât să exprime respectul pentru filmele legendare, unele dintre acestea sunt și adevărate opere de artă.

Wojciech Siudmak, artist plastic polonez care locuiește în Franța, a creat, în anii '70, mai multe tablouri fantastice impresionante. Tot el a ilustrat și ediția poloneză a romanului *Dune* al lui Frank Herbert. Pictorul polonez este și autorul unora dintre cele mai interesante afișe ale Festivalului de la Cannes, inclusiv al celui de la ediția din 1975.



Plakat Festiwalu w Cannes autorstwa Wojciecha Siudmaka, 1975 r.

- bieżące wydarzenia kulturalne • relacje z wystaw i muzeów • festiwale
- koncerty • recenzje filmów i książek

AFISZ
polsko-mołdawski

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

wydawca
e-mail:

redagowanie i korekta
tłumaczenia
korespondenci

Stowarzyszenie Polska Wiosna w Mołdawii
polskawiosna@gmail.com

Helena Usowa, Anna Plutecka, Zofia Nieczaj
Sławomir Pietrzak, Lucia Țurcanu
Tatiana Mironik, Elena Pumnea, Julia Koryłłowa, Swietłana Laptiacru,
Mirosław Horyn, Marita Rogowa

Część nakładu jest dodawana do miesięcznika „JUTRZENKA”